

# niedziela

## GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



### MYŚL PASTERZA

Potrzeba nam nowej, serdecznej  
relacji z Maryją.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

## Nie jesteś sam

Umiejętność słuchania, wierność i służba to cnoty Maryi, którymi chcą żyć Jej naśladowcy. Przypomnieli sobie o tym członkowie Żywego Różańca podczas diecezjalnej pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Chełmnie.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

**P**ielgrzymka odbyła się w środę 3 lipca. Mszy św. przewodniczył bp Wiesław Śmigiel, który przypomniał zebranych o cnotach Maryi w kontekście hasła roku duszpasterskiego „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”.

### Przyjaciele Maryi

Spotkanie rozpoczęło się od modlitwy różańcowej, po której ks. Adam Lis, ojciec duchowny kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu, wygłosił konferencję. Przybliżył bohaterów wiary i modlitwy, którzy żyli w przyjaźni z Maryją. Wśród nich przywołał św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która doświadczyła cudownego uzdrowienia uśmiechem Matki Bożej. Kolejnym bohaterem był bł. Jerzy Popiełuszko, który wieczór przed swoim porwaniem spędził z wiernymi na modlitwie różańcowej. Podczas nauki formacyjnej nie mogło zabraknąć wielkiego czciciela Niepokalanej – św. Maksymiliana Marii Kolbe, który całe swoje życie poświęcił na szerzenie Jej kultu, a w najczarniejszej chwili swego życia umacniał



Chełmińska fara napęłniła się gośćmi ze wszystkich stron

współwzięniów w bloku śmierci wspólną modlitwą różańcową.

Zwieńczeniem konferencji było przypomnienie historii nawiedzenia św. Elżbiety przez młodą nazaretańską Dziewczynę, która pod swoim sercem nosiła Zbawiciela świata. Maryja niczym żywa monstrancja wędrowała przez palestyńską ziemię, niosąc Chrystusa. Ta wędrówka Maryi była

jak pierwsza w historii procesja Bożego Ciała. Jej postawa uczy nas, że jesteśmy wezwani do tego, by przyjmując Pana w Komunii św., nieść Go w naszą codzienność. Trzeba to czynić jak najczęściej, nie tylko okazjonalnie raz w roku. Bóg potrzebuje naszych nóg i dłoni, by dotrzeć nawet do najdalszych zakątków ludzkiego życia, na peryferia, gdzie czekają na Niego spragnieni miłości i prawdy.



Spotkanie z Maryją przynosi radość

### Wspólnotowe wsparcie

Mszy św. koncelebrewanej przez ponad 40 kapłanów przewodniczył pasterz diecezji, który zwracając się do licznie zebranych, wyraził radość z faktu, że w diecezji toruńskiej największą grupą formacyjno-modlitewną jest właśnie Żywy Różaniec. – Wasza obecność i modlitwa są nieocenionym wsparciem dla całego Kościoła. Potrzebujemy tej modlitwy zwłaszcza dziś, w świecie pełnym napięć i niepokoju. Potrzebujemy jej →

Zdjęcia: Ks. Paweł Borowski/Niedziela

→ dziś, w czasie, gdy tak trudno młodym ludziom trwać przy wartościach i kroczyć drogą powołania – mówił bp Śmigiel. – Proszę was, módlcie się dalej o nowe powołania, by nie zabrakło nam tych, którzy będą nas karmić Chrystusem – dodał.

Pasterz, wskazując na cnoty Maryi – umiejętność słuchania, wierność i służbę, zaznaczył, że są one niezbędne dla budowania relacji z Bogiem i drugim człowiekiem, czyli do tworzenia żywego Kościoła, w którym Bóg może uratować człowieka.

### Umocnieni w miłości

Na wspólnej modlitwie nie mogło zabraknąć kleryków toruńskiego seminarium oraz księdza rektora, których obecność była wyrazem wdzięczności wobec członków Żywego Różańca za dar modlitwy i za materialne wspieranie seminarium. Ks. kan. Stanisław Adamiak, rektor WSD, zaprosił wszystkich na kolejne spotkanie, tym razem w gmachu seminaryjnym, w drugą sobotę października. Takie spotkania służą umacnianiu wzajemnej miłości i są



Ks. Paweł Borowski/Niedziela

### Żywy Różaniec jest najliczniejszym ruchem w diecezji

okazją do poznawania siebie i okazania wdzięczności.

Zwieńczeniem spotkania była Droga Krzyżowa, po której pełni wrażeń uczestnicy pielgrzymki wrócili do domów, by jak Maryja nieść innym Chrystusa. – To było piękne

spotkanie. Tego potrzebowało moje serce, by na nowo odkryć sens bycia we wspólnocie – mówiła Teresa. – Przede mną piękna, choć niełatwa droga. Dobrze, że na tej drodze nie jestem sam – mówił Karol. **n**

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

## Wspólnotowe dziękczynienie

### KIEŁPINY Parafia św. Wawrzyńca świętowała jubileusze.

Pierwszym z nich było 35-lecie kapłaństwa ks. kan. Sylwestra Cwiklińskiego, a drugim 30-lecie pierwszej grupy Ruchu Rodzin Nazaretańskich, którego ksiądz jest moderatorem.

Eucharystii 22 czerwca przewodniczył ks. Sylwester w koncelebrze

z ks. Arkadiuszem Cwiklińskim i ks. Rafałem Kreczmanem. W homilii odwołał się do życia pierwszej wspólnoty kościoła w Jerozolimie. Zachęcał, aby w każdym położeniu składać Bogu dziękczynienie na wzór Apostołów napełnionych Duchem Świętym.

Kolejnym punktem dziękczynienia była agapa, rozmowy i zabawa.

– Przygotowania do wspólnotowego dziękczynienia zintegrowały naszą społeczność działającą w Akcji Katolickiej, w sołectwie Kiełpiny, jak i innych parafian. Okazało się że jedni na drugich możemy liczyć. To był dla nas wszystkich radosny dzień pełen Bożych łask – mówi Anna. **n**

ELŻBIETA CZAPIEWSKA



Elżbieta Czapiewska

### Jubileusze budują wspólnotę parafialną

**niedziela**

GŁOS Z TORUNIA

**Ks. Paweł Borowski**

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska

Agata Pawluk

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

**Beata Pieczykura**

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

# Błogosławiona ciocia

Na beatyfikację Matki Marii Karłowskiej dojechali licznie członkowie jej rodziny, dumni ze swojej cioci (bo tak ją przeważnie nazywają), wynoszonej do chwały ołtarzy.

**Po** ogłoszeniu beatyfikacji do Domu Generalnego w Jabłonowie-Zamku zgłaszało się coraz więcej osób należących do rodu Karłowskich z różnych stron Polski. Prawie wszyscy przybyli na ten wielki dzień do Zakopanego. Bardzo miłe były przywitania pod Wielką Krokwią i przedstawiania swoich powiązań rodzinnych z Matką Marią.

Jako piękną pamiątkę beatyfikacji rodzina ofiarowała siostrąm pasterkom duży relikwiarz z domu rodzinnego Marii Karłowskiej, noszący już na sobie ślady swego wieku. Relikwiarz ten został oddany pod opiekę Matki Generalnej.

Krewni błogosławionej bardzo głęboko przeżyli ceremonie beatyfikacyjne. Chociaż w sektorze, w którym przypadło im zająć miejsca, dało się odczuć deszczową pogodę poprzednich dni i pomimo ułożenia paneli sztucznej trawy obecni tam odczuwali dość dotkliwie wilgoć, nic to nie przeszkodziło w radości przeżyć



W Domu Generalnym można zapoznać się z historią rodziny

spotkania z Ojcem Świętym i pierwszego spotkania ze swą błogosławioną ciocią.

Jedna z krewnych Matki Marii zorganizowała obsługę medyczną na czas uroczystości beatyfikacyjnych, co było bardzo cennym wkładem, obok służby liturgicznej, którą podjęli klerycy toruńskiego Wyższego Seminarium Duchownego.

Wzruszające, pełne wdzięczności były pożegnania i podziękowania rodziny nowej błogosławionej. Z większością z nich stały, serdeczny kontakt trwa do chwili obecnej. Szlachetni ci ludzie nie tylko czczą głęboko swą błogosławioną krewniaczkę i wierzą w jej skuteczne

wstawiennictwo u Boga, ale i z zapałem rozszerzają jej kult.

Wzruszającym dla nas, pasterek, wspomnieniem jest wydarzenie, gdy wiekowa już i słaba zdrowotnie wnuczka brata Matki Karłowskiej zorganizowała pielgrzymkę ze swej parafii do jabłonowskiego sanktuarium.

Od czasu beatyfikacji niektórzy z krewnych odeszli już do Domu Ojca, gdzie – jak mieli nadzieję – oczekuje ich błogosławiona ciocia. Obyśmy i my wszyscy mogli tam szczęśliwie dotrzeć i spotkać się z naszą Matką i patronką. **n**

S. GAUDIOSA DOBRSKA

## Niecodzienny jubileusz

**JASTRZĘBIE** Parafia Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny rozpoczęła obchody 700-lecia parafii.

**Z**ainicjował je odpust parafialny 7 lipca. Głównym celebransem był ks. kan. Marek Reimer, który również wygłosił homilię. Mówił w niej o przesłaniu, które wybrzmiewa z tajemnicy nawiedzenia św. Elżbiety. Podkreślał, że Maryja uczy nas miłości i miłosierdzia względem bliźnich.

W trakcie Sumy odpustowej w obecności koncelebransów (proboszcza jastrzębskiej parafii ks. kan. Krzysztofa Wojnowskiego oraz zaprzyjaźnionego z parafią emerytowanego proboszcza z Radoszek ks. kan. Tadeusza Brezy) ks. kan. Reimer poświęcił kopię obrazu Nawiedzenia.



Najmłodsi angażują się w życie parafii

Centralnym wydarzeniem parafialnego jubileuszu będzie przyszłoroczny odpust parafialny, natomiast od września

pobłogosławiona kopia obrazu będzie peregrynować wśród rodzin parafii. **n**

ANDRZEJ KARBOWSKI



Zdjęcie: archiwum Bogdana Majora

Żołnierze toruńskiego Domowego Kościoła. Maria Major z dzieckiem w środku, Bogdan Major pierwszy po prawej

## Rodzina i Duch Święty

Z Bogdanem Majorem o początkach Domowego Kościoła w Toruniu i dzieleniu się wiarą w rodzinie rozmawia Renata Czerwińska.

**.. Renata Czerwińska: Byli Państwo u początków toruńskiej wspólnoty Domowego Kościoła. Jak to się zaczęło?**

**Bogdan Major:** Jesteśmy w ruchu od 1978 r. W Toruniu były wtedy inne wspólnoty. Byliśmy już małżeństwem prawie 10 lat, chodziliśmy na spotkania duszpasterstwa jezuitów, jeździliśmy na różne rekolekcje, ale przyszła propozycja, która zafascynowała mnie i fascynuje do dzisiaj. Domy Kościół zawiązał się w Toruniu od wyjazdu trzech rodzin do Krościenka – Marii i Jana Adamiaków, Elżbiety i Leszka Polakiewiczów oraz Marysi i mnie. Propozycję wyjazdu na

Oazę Rodzin przyniósł nam Wacław Dokurno, wtedy jeszcze nie ksiądz, ale student czy doktorant fizyki. Jeździł na młodzieżowe oazy i przyjechał z taką propozycją. Przyjaciele, do których się najpierw zwrócił, nie mogli jechać, więc spytał nas. Rozmawialiśmy na ten temat z ks. Janem Chrapkiem, jeszcze nie był biskupem, to były jego pierwsze chwile w Toruniu. Spotkaliśmy się też z jedną z par z Domowego Kościoła z Bydgoszczy, wreszcie skrzyknęliśmy się i pojechaliśmy. Nie ma przypadków. Pan Bóg posyła do nas posłańców we właściwym czasie. Widocznie widział niedosyt Jego obecności w naszym

małżeństwie i rodzinie. Uważaliśmy, że musimy do Boga iść razem, a nie tak, jak to kiedyś żartobliwie mówiłem, że jestem ja i mój Pan Bóg, obok moja żona i jej Pan Bóg. Ta propozycja była przez nas oczekiwana. Całościowa, świetnie przemyślana, spójna koncepcja formacyjna i wychowawcza ks. Franciszka Blachnickiego, która zawiera się w triadzie „nowy człowiek, nowa wspólnota, nowa kultura”, do tego system rekolekcji, praca w ciągu roku. Oferta dla każdego bez względu na wiek, stan ducha, możliwa do przyjęcia i realizacji. To był dla nas dar, który do dzisiaj owocuje i za który nieustannie Bogu dziękuję.

W tamtych czasach miał on jeszcze inne walory, bo wyzwalał z lęku przed głoszeniem Dobrej Nowiny czy bycia chrześcijaninem na co dzień bez

## Bogdan Major

W latach 1994-2010 radny Rady Miasta Torunia, w latach 1994-2002 jej przewodniczący, członek Ligi Krajowej, Domowego Kościoła i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

ukrywania swoich przekonań i czynienia tego, co jest dobre, wbrew temu, co system polityczny czy świat ocenia. Myślę, że ta pokora, ufność i zawierzenie Bogu, przykład Matki Bożej był dla nas bardzo ważny i był fundamentem naszego życia rodzinnego. Warto podkreślić, że Domowy Kościół nie jest dla samego małżeństwa, tylko dla całej rodziny. Byłaby ona niepełna, gdyby dzieci gdzieś odsunąć od tych doświadczeń i szansy na autentyczne – na ile człowiek potrafi – bycie chrześcijaninem na co dzień i budowanie autentycznej wspólnoty przesiąkniętej Bożą miłością.

## .. Jak to się przełożyło na Państwa małżeństwo?

Odkryciem była dla mnie wspólna głośna modlitwa małżeńska. Mogłem zobaczyć, co jest najważniejsze dla mojej żony. To są rzeczy, o których w rozmowie często się nie mówi, nawet nie ma okazji, ale jeśli ktoś o coś się modli, to znaczy, że to jest dla niego ważne. Przychodzi głębsze otwarcie między nami małżonkami, które przekłada się na rodzinę. Im człowiek się bardziej odkryje, tym bardziej jest narażony na jakiś uraz, ale mimo to warto, prowadzi to bowiem do większej jedności. Same wykłady i sama wiedza o Kościele nie wystarczą. To odkrycie tego, na co się czasem za bardzo nie zwraca uwagi, chociażby głęboka odpowiedzialność za życie i zbawienie żony, dzieci, wnucząt. Świadełstwo codziennego życia winno czerpać z sakramentu małżeństwa. Ponowne odkrycie obecności i działania Ducha Świętego umacniało nas i dawało siłę w trudnościach i chorobach. Walczyliśmy z chorobą żony przez 10 lat. Jej przyjęcie to szczególne świadectwo nie tylko wobec domu i domowników,

ale i wobec innych. Marysia nigdy się nie skarżyła, mimo że przerzuty były bardzo bolesne, nie brała żadnych środków przeciwbólowych. Kiedy lekarz jej proponował, powiedziała: „Panie doktorze, Pan Jezus tyle wycierpiał, to ja też mogę choć trochę”. Widziałem, że był zaskoczony, ale przyjął to bardzo dobrze. Odeszła spokojnie, w domu, wśród najbliższych.

## .. Przeżyli państwo razem 47 lat. Czy może pan odpowiedzieć naszym Czytelnikom, co trzeba zrobić, żeby być trwałym, kochającym się małżeństwem? Jest na to jakiś przepis?

Każde małżeństwo jest inne i zawsze ten przepis będzie trochę inny, ale są pewne rzeczy uniwersalne, które pomagają. Po pierwsze: wierność, odpowiedzialność, uczciwość, zero tajemnic między sobą i maksymalna otwartość, szczerość i prawda, nawet jeżeli człowiek robi coś, czego by nie chciał. Domowy Kościół bardzo pomaga, ma wiele pożytecznych praktyk, na przykład zasiadanie – teraz mówi się na to dialog małżeński. Do rozmowy zapalamy świecę, która uobecnia światło Chrystusa. Atmosfera obecności Bożej pomaga, żeby nie kombinować niepotrzebnie, żyć w jak największej prostocie i otwartości, nie zaciierać tego, co jest między nami. Siostra Jadwiga Skudro,



Dzieci cieszyły się z nami wyjazdem na oazę



Najbardziej przekonujące jest własne świadectwo – Joanna Major (w środku) wraz z bratową i przyjaciółką na spotkaniu z Ojcem Świętym

prawa ręka ks. Błachnickiego, zawsze podkreślała, że najważniejszą i najlepszą lekcją wychowawczą dla dzieci jest miłość między rodzicami. Ona jest ważniejsza od naszej miłości do nich, która często bywa nadopiekuńcza. Jak najwięcej rzeczy, które można, robić razem. Marysia, kiedy zbliżała się miesiąc od naszej ostatniej spowiedzi, mówiła: – To co, idziemy? Tyle rzeczy można zrobić naturalnie, bez jakichś uduwnień, formalizmów. Na przykład jeśli chodzi o obowiązki domowe, u nas nie było ustalonych terminów, kto, kiedy, i co robi, wynosi śmieci, myje naczynia. Ze swojego domu wyniosłem, że jeśli jest coś do zrobienia, to ten, kto jest wolny, robi i się na nikogo nie ogląda, nie podlicza, czy czasem nie robi dwa razy pod rząd. Jesteśmy razem, jesteśmy wspólnotą. Dzięki temu wiele problemów ginie.

## .. Syn i córka są wierzący i przekazują to swoim dzieciom. Wielu rodziców martwi się teraz o to, żeby ich dzieci zachowały wiarę. Co można zrobić?

Najbardziej przekonujące jest własne świadectwo. Rozmowa, bycie →

→ razem, kiedy mają jakieś problemy czy pytania. Nieważne, o której, przed dwunastą w nocy czy w ciągu dnia, zawsze mieliśmy czas dla dzieci i rozmowa z nimi była na pierwszym miejscu. Ważne, żeby nie tylko zapewnić stronę materialną, dodatkowe zajęcia, atrakcje, ale być z nimi. Pomaga też, jeśli rodzina jest wielopokoleniowa. Będąc już dziadkiem, widzę, że są rzeczy, które młodzi często chętnie przyjmują od starszych pokoleń. Są rodzice, którzy pewnych tematów z dziećmi nie poruszają, bo myślą, że to się skończy na jakimś sporze. A trzeba rozmawiać o wszystkim, tylko na spokojnie i otwarcie. U nas w domu nie było krzyków i pohukiwania. Nie wystarczy powiedzieć: – Masz się uczyć, idź rób to i to, a wręcz przeciwnie, musi być szacunek do siebie nawzajem. Jak najwięcej być razem w rzeczach łatwych, trudnych, bez uciekania od tematów. Czasami, jak dziecko miało jakieś wątpliwości, co zrobić, to rozwiązaniem było zapytanie: – No dobrze, a jakbyś sam odpowiedział, gdyby ciebie o to ktoś zapytał? Uczmy myślenia i tego, że człowiek opowiada za to, co robi. Nie ktoś, nawet ten polecający, tylko ten, który robi, który to zaakceptuje albo nie.

Ważne jest też środowisko, z jakim dzieci mają do czynienia. Córka z mężem są odpowiedzialni za Domowy Kościół w Wiedniu. Weszli w te sprawy z marszu, bo tam, gdzie mogliśmy być razem z dziećmi, to je zabieraliśmy. Ich dzieci jeżdżą do Polski na swoje oazy. Nasze doświadczenia i przeżycia są też w dużej mierze ich udziałem, mają pewność wiary do dzisiaj. To była ważna sprawa dla nas, zwłaszcza w tamtych czasach. Dzieci, które z nami jechały na oazę, miały swoje spotkania, widziały, że to nie jest tak, że rodzice to jakieś dziwaki, które nie popierają socjalistycznego państwa i jego zasad, tylko są inni ludzie, którzy żyją tak jak my, również ci też. Wyprawy, które cała grupa odbywa, dzień wspólnoty czy inne wyjścia przeżywa się razem z dziećmi, a wspólne przeżycia łączą i pomagają. Środowisko, które prezentuje pewne wartości, jest bardzo ważne.



Rodzina Majorów na audiencji u Jana Pawła II

L'Osservatore Romano

Wnucząt mam ośmioro, najstarsze już przekroczyły dwudziestkę, a najmłodszy Janek skończył 10 lat. Dziękuję nieustannie Bogu za Domowy Kościół, za żonę, nasze dzieci i wnuczeta i za prowadzenie przez życie. Jestem nadal w kręgach Domowego Kościoła. Przez około 3 lata z Lechem Polakiewiczem prowadziliśmy krąg wdów i wdowców, teraz jako samotni wdowcy dołączyliśmy do kręgów

w swoich rejonach. A propos troski – kiedy chorowałem na COVID-19 i wychodziłem ze szpitala, zjechałem już windą, bo mieli mnie odebrać przyjaciele z Torunia. Otwierają się drzwi i co widzę? Stoi moja córeczka! Przyjechała z Wiednia w nocy, żeby tatusia odebrać ze szpitala i trochę się nim zaopiekować. Czyż to nie piękne? **n**

Z BOGDANEM MAJOREM  
ROZMAWIAŁA RENATA CZERWIŃSKA



Domowy Kościół nie jest dla samego małżeństwa, tylko dla całej rodziny

Renata Czerwińska